OBCHÓD NARODOWY

STULETNIEJ ROCZNICY

KONSTYTUCYI 3GO MAJA

W ZURYCHU

Dnia 3 i 4 Maja 1891 roku

CENA : 60 CENT.

GENEWA

NAKŁADEM ZWIĄZKU POLSKIEGO WE SZWAJCARYI.

OBCHÓD NARODOWY

STULETNIÉJ ROCZNICY

KONSTYTUCYI 3GO MAJA

W ZURYCHU

Dnia 3 i 4 Maja 1891 roku

GENEWA

NAKŁADEM ZWIĄZKU POLSKIEGO WE SZWAJCARYI.

Paryż. — Druk. pols. A. Reiffa, 3, rue du Four.

WSTĘP

Polacy, zamieszkali zagranicą, święcili stuletnią rocznicę Konstytucyi 3go maja w paru ogniskach; środek ciężkości tych narodowych obchodów przypadł na Zurych. Książka pamiątkowa może utrwalić w pamięci uczestników całą przystępną dla naszych zmysłów formę uroczystości, nie potrafi jednak ująć w kształty samej właściwej treści obchodu, tego ducha jedności i zgody, tego młodzieńczego rewolucyjnego powiewu, który tchnął na nas życiem, a który jest łatwiej w sobie odczuć i w innych odgadnąć, niż w wyrazy ubrać.

Uroczystość narodowa 3go maja była wyrazem tych tłumionych a potężnych uczuć narodu, których zanik świadczyłby o moralnej jego śmierci. Na zadany ból, na każdą krwawą ranę organizm żyjący reagować musi, jest to prawo, którego żadne oderwane teoryje nie cofną, jak nie cofną fizycznych praw, które rządzą zjawiskami świata. Obchód 3go maja poruszył wszystkie struny narodowych uczuć, przypomniał dokonane na naszym narodzie gwałty i każdy ból zadany i uprzytomnił te więzy, które nas krępują, i przeniósł się świeżą falą ponad zatęchłą atmosferą konserwatyzmu, obojętności i zaprzaństwa, i rozświecił myśl naszą przebłyskiem lepszego jutra.

Uroczystość ta narodowa była nietylko odruchem przeciwko istniejącemu a gwałcącemu prawa człowieka uciskowi, ale stanowiła zarazem wyraz dojrzałej zbiorowej myśli społecznej, była ona jednym ogniwem tej ciągłej walki o prawo, która kieruje i kierować winna świadomymi ruchami naszej zbiorowości.

Myśl biegła do historycznej epoki z przed lat stu i zestawiała karty konstytucyi pisanych z uświadomioną wolą narodów i ludowych mas; myśl porównywała tę epokę, która była zawiązkiem swobody ludów, z obecną chwilą naszej niewoli i ucisku; myśl wskazywała nam, jako jedyną jasną drogę ratunku uświadomioną wewnętrzną politykę zorganizowanego oporu przeciwko narzuconej obcej a nienawistnej nam władzy.

W tej uroczystej chwili, gdy czcigodny obywatel odczytywał odezwę do narodów Europy, dźwiękom ojczystej mowy naszej odpowiadały echem uczucia wezbrane, i było między niemi i to uczucie, co nam upokorzenia wstydem czoła pali, i to, co pierś zakutą łańcuchem rozrywa, a łzami bolu na ziemię naszą rodzinną pada.

Dźwiękom narodowego polskiego hymnu, który się wśród omszonych murów Rapperswylskiego zamku rozlegał, odpowiadało echem przyspieszone bicie serc młodych, których krew gorąca pragnie ruchu i czynu.

W chwili takiej ważnem jest nie to, co jest, ale to — co się staje.

T. K.

OPIS OBCHODU.

Dnia 2 maja goście i przebywający w Zurychu Polacy zebrali się w sali *zur Platte* w celu zapoznania zię. Wieczór wypełniła muzyka fortepianowa, chóry, odegrana scena w podziemiach z Kordjana; na zakończenie urządzony był obraz alegoryczny z żywych osób, przedstawiający Polskę tryumfującą.

W dniu 3 maja program obejmował wycieczkę do Rapperswylu, mityng i bankiet. W wycieczce przyjęło udział około 150 osób. Przybyli do Rapperswylu uczestnicy obchodu uszykowali się w szereg, aby udać się do zamku. U bramy zamku powitał przybywających kustosz muzeum ob. Rużycki de Rosenwerth krótkiem, serdecznem przemówieniem. Otoczono półkolem kolumnę wolności, jeden z uczestników złożył na stopniach kolumny wieniec, a Dr. Limanowski wygłosił mowę, zawierającą historyczny pogląd na konstytucyę 3 maja. Następnie zabrał głos ob. F. P., poczem ob. Limanowski odczytał odezwę wychodźtwa polskiego do narodów Europy. Po zwiedzeniu zamku i Muzeum rapperswylskiego i krótkim wypoczynku wrócono do Zurychu koleją; przez miasto pochód się odbył procesyonalnie z niesionym przez ob. Sł. sztandarem, który złożono w sali *zum Pfauen*, gdzie o godzinie 7 rozpoczął się mityng. Publiczność polska i cudzoziemska zapełniła salę po brzegi. Hymn polski odegrany przez orkiestrę stanowił wstęp. Ob. Szymanowski oznajmił, że na prezesa mityngu komitet obchodowy wybrał ob. Miłkowskiego, na wice-prezesa — ob. Balickiego; na sekretarzy ob. W. J. i K. J. Ob. Miłkowski powitał zgromadzonych w języku francuzkim i dał głos ob. Balickiemu, dla odczytania telegramów i listów, których spis podajemy niżej. Następnie Dr. B. odczytał w języku niemieckim pogląd na znaczenie konstytucyi 3 maja. Po doktorze B. zabrał głos profesor uniwersytetu w Zurychu Droz, ktory w gorących słowach malując swą sympatyę dla Polski, wspomniał rok 1863; w tym to właśnie czasie był on w Polsce, przytrzymany przez Rosyan w Kaliszu był świadkiem rozpaczliwej walki, ofiar ze strony Polaków, okrucieństw — ich nieprzyjaciół.

Następnie ob. Balicki wypowiedział mowę w języku polskim. Dr. Limanowski odczytał « Odezwę wychodźtwa polskiego do narodów Europy », z okazyi stuletniej rocznicy Konstytucyi 3 maja.

Na zakończenie ob. Szymanowski w krótkiem energicznem przemówieniu w języku niemieckim dał wyraz uczuciom patryotycznym. Przewodniczący zamknął posiedzenie dziękując zebranym. Orkiestra odegrała hymn narodowy szwajcarski.

Bankiet, który się odbył tegoż dnia (3 maja) o godz. 10 wiecz. był dalszym ciągiem mityngu. W bankiecie przyjmowało udział przeszło 200 osób. — Na przewodniczącego obrano powtórnie ob. pułkownika Z. Miłkowskiego, który szereg przemówień rozpoczął toastem : « Cześć prochom ziem ojczystych, zemsta ich zniewadze ! » W dalszym ciągu zabrał głos profesor Stern, kolega prof. Pawińskiego i nauczyciel prof. Smolki, zaznaczył, iż brak Polski jako państwa w Europie daje się dotkliwie uczuwać. Dr. Zaytschik,

docent literatur słowiańskich na uniwersytecie berneńskim, mówił o literaturze polskiej. Następnie zabierali głos delegaci stowarzyszeń młodzieży bulgarskiej, serbskiej, czeskiej, węgierskiej, anglo-amerykańskiej, szwajcarsko-romańskiej, towarzystwa inżynierów. Ob. Czernyszow w długiem przemówieniu akcentował przedewszystkiem, że Polacy zrzec się powinni nienawiści plemiennych, a uszanować patryotyzm nawet w nieprzyjacielskim narodzie. Następnie przemawiali ob. ob. W. J., M., J., F. P. Obywatelka M. K. odczytała wiersz, który przytaczamy poniżej.

Ostatnim numerem obchodowego programu były posiedzenia delegatów Towarzystw i Grup po za granicami Polski istniejących. Porządek dzienny posiedzeń, które się odbyły w dniu 4 maja, obejmował: założenie Związku polsko-europejskiego; Skarb narodowy; oddziaływanie Związku na robotników i lud; prasa; kasa zapomogowa. Uchwały tych posiedzeń podajemy w oddzielnej rubryce.

Wykaz telegramów nadesłanych do Komitetu obchodowego.

1. Od Towarzystwa polskiego w Genewie.
2. » » » w Halli.
3. » Czytelni Akademickiej w Akwizgranie.
4. » Towarzystwa polskiego w Paszkanach.
5. « Polaków z Bukaresztu.
6. » Towarzystwa Wzajemnej Pomocy w Bukareszcie.
7. » Ob. ob. Brzozowskiego, Korwina, Kasprzyckiego i Pieszkiewicza z Warny.
8. » Ob. Kulczyckiego z Rzymu.
9. » Zarządu «Zjednoczenia Tow. Mł. Polskiej z Paryża».
10. « Polaków z Dublan.
11. » Towarzystwa oszczędności kobiet we Lwowie.
12. Telegram od Redakcyi *Kurjera Lwowskiego*:

« Uczuciem i myślą się z Wami bracia łączymy w uroczystą rocznicę od-
« rodzenia, które zdjęło jarzmo niewoli z mieszczaństwa, a lud siermiężny
« uznało godnym opieki praw narodowych. I dziś czeka nas praca około
« odrodzenia dzieci wielkiej ojczyzny w żałobie, która odczuwa hańbę
« i męki niewoli. Na swobodnej helweckiej ziemi wspólnie wznieśmy stary
« nasz okrzyk: «za wolność i lud!» — Redakcya Kurjera Lwowskiego
« Rewakowicz Henryk, Kasprowicz Jan, Wysłouchowa Marja, Wysłouch
« Bolesław, Fryling Zygmunt, Lilien Edward.»

13. Telegram od ob. Lewakowskiego ze Lwowa:

« Kochana młodzieży, całą duszą jestem z Wami. Przechowujcie pamięć
« dnia tego, aby ją przekazać dalszym pokoleniom. Natchnieni rocznicą,
« idźcie między lud prosty i głoście wolność, równość i braterstwo, przez
« lud tylko droga do niepodległości. Naród pracom waszym pobłogosław
« w chwili stanowczej głos wyjdzie od ludu a Bóg dopomoże.»

Lewakowski.

Wykaz listów odebranych przez Komitet Obchodu.

1. Od Towarzystwa «Ogniwo» w Zurychu.
2. » » Polskiego w St. Gallen.
3. » » » w Genewie.
4. » » » w Schaffhausen.
5. » Związku Narodowego Polskiego we Francji.
6. Odezwa Towarz. Polskiego w Genewie.
7. Od T-wa Wzajemnej Pomocy Polaków w Sofii.
8. » » polskiego w Londynie.
9. » drukarni Reiffa w Paryżu.
10. » T-wa Młodzieży Polskiej w Bernie.
11. » » polskiego w Winterthur.
12. » Czytelni Akademickiej w Karlsruhe.
13. » ob. Laskowskiego, prof. z Genewy.
14. » Związku Nar. Polsk. w W. Brytanji.
15. » T-wa Groszowego Polek w Genewie.
16. » ob. Konopnickiej z Monachium.
17. » Polsk. Czytelni Akademickiej w Akwizgranie.
18. » ob. Bukowskiego ze Stokholmu.
19. » ob. Bartkowskiego z Paryża.
20. » Czytelni Polskiej w Paszkanach (Rumunja).
21. » ob. Hirszberga ze Lwowa.
22. » » Wołyńskiego z Rzymu.
23. » T-wa «Jedność» w Chemnitz.
24. » » Polaków w Budapeszcie.
25. » ob. Kulczyckiego z Rzymu.
26. » » Liebknechta z Berlina.
27. » T-wa «Ognisko» w Mitweidzie.
28. » ob. Gałęzowskiego z Paryża.
29. » » Plattera, prof. z Zurychu.
30. » » Sterna, prof.
31. » » Bajera z Kopenhagi.
32. » » Dumay z Paryża.
33. » Zarządu Zjednoczenia Tow. Mł. Polsk. zagranicą.
34. » ob. Schacre z Paryża.
35. » ob. Heima prof. z Zurychu.
36. » » Dodel-Porta prof. z Zurychu.
37. » Zarządu Tow. Mł. Polsk. w Zurychu.
38. » ob. Dybowskiego ze Lwowa.
39. » Regierungsrath'u w Zurychu.
40. » T-wa Wzajemnej Pomocy Polaków w Rumunii.
41. Odezwa tegoż T-wa.
42. Od ob. O'Brien z Londynu.
43. » T-wa «Ognisko» w Wiedniu.
44. » ob. Oechsli z Zurychu.
45. » T-wa «Polonia» w Genewie.
46. » ob. Lenartowicza z Florencji.

47. » » Ławrowa z Paryża.
48. » Studentinnen-Verein w Zurychu.
49. » T-wa « Suisses Romands » w Zurychu.
50. » ob. Buszczyńskiego z Krakowa.
51. » » Kramarczyka z Galicji.
52. » » Canonico senatora z Rzymu.
53. » » Wuarin prof. z Genewy.
54. » » Rużyckiego z Rapperswylu.
55. » T-wa « Stella » w Zurychu.
56. » ob. Stręka z Olchowa.
57. » » Chomskiego z Bazylei.
58. » Gemeindeamt z Rapperswylu.
59. » Rektoratu w Zurychu.
60. » ob. Curti Teodora.
61. » » D'Ancona z Florencji.
62. » » Scovazzi deputowanego z Rzymu.
63. » » Schiffa prof. z Genewy.
64. » Twa polytechników w Zurychu.
65. » ob. Wekera z Bernu.
66. » Redakcyi *Epoque* w Paryżu.
67. » ob. Asnyka z Krakowa.
68. » Szwajcarskiej Rady Szkolnej.
69. » Garibaldi'ego z Rzymu.

Wyjątki z listów nadesłanych do Komitetu obchodu.

Ob. *Fryderyk Bajer*, deputowany duński, prezydent Stowarzyszenia zneutralizacyi Danii :

Polacy również jak i Duńczycy z północnego Szlezwigu są wydziedziczeni. « Sprawa Szlezwigu powinna być rozwiązaną w sposób pokojowy i zgodnie z prawem, które naród posiada, decydowania o swym własnym losie », powiedzieliśmy w naszym programie z r. 1890. Jesteśmy albowiem przeniknięci myślą wypowiedzianą w kilka lat po ogłoszeniu konstytucyi 3 maja przez wielkiego filozofa Eman. Kanta w jego pracy « Wieczny pokój » art. II (wstęp) : « Żadne państwo czy to wielkie, czy małe, co jest kwestyą podrzędną w danym razie, nie będzie mogło nigdy być nabytem przez inne państwo ani drogą spadku, ani zamiany, ani przez kupno, ani przez darowiznę ».

Kopenhaga.

* * *

Ob. *Tancredo Canonico*, senator włoski :

Wasze zaproszenie poruszyło jedną z najgłębszych i najczulszych strun mojej duszy, i dzięki Wam serdeczne za to. Jesteście z liczby tych, którzy « *tradunt lampada vitæ* » pokoleniom narodu świętego przez swe cierpienia i przez swe wysokie posłannictwo wśród narodów współczesnych. Oby jak najprędzej cierpienia się skończyły, a posłannictwo spełniło.

Rzym.

* * *

Ob. *Teodor Curti*, redaktor *Zürcher Post* i deputowany z Zurychu:

Łączę moje najserdeczniejsze życzenia rozkwitu młodego pokolenia polskiego i ostatecznego zwycięztwa Waszej sprawy narodowej.

* * *

Ob. *Dodel*, profesor z Zurychu:

Niech zebrani w dniu tym Polacy wspomną, że wolność każdego narodu zdobywa się i utrzymuje tylko wtedy, gdy najlepsze, najbardziej wykształcone jednostki, przedewszystkiem zaś gdy młodzież wolność tę w samych sobie wytworzy przez wyzwolenie się z więzów wszelkiego rodzaju. Cywilizowana jednostka naszej doby może zdobyć wolność polityczną i społeczną przez wyzwolenie się duchowe, nad którem praca stanowić winna cel życia naszego. Historya Polski jest pouczającym przykładem tej prawdy, iż bez duchowego wyzwolenia się mas żaden samodzielny byt nie może być trwałym.

* * *

Redakcya *Epoque* w Paryżu:

Zbytecznym chyba powtarzać, że sercem jestem z Wami, ponieważ uczucia me względem waszego szlachetnege narodu nie zmieniły się. Jako żołnierz prostej demokracyi mam wiarę w postęp ludzkości i w wyzwolenie wszystkich uciśnionych narodowości. Niech żyje związek narodów i wolność!

* * *

Ob. *Kramarczyk*, poseł na sejm krajowy, włościanin:

O czcigodna młodzieży polska, Wy duchy orle i sokole, które z wysokich gór szwajcarskich spoglądacie na naszą ojczystą ziemię polską, gdybyście w owym dniu wielkim narodowym mogli przelecieć jak lot błyskawicy ponad naszą ojczyzną, to ujrzelibyście że i u nas jak ziemia polska długa i szeroka, począwszy od największych miast, aż do najmniejszych wiosek, od najbogatszych rodzin magnackich, w których rozumie się kipi jeszcze czysta krew polska, aż do najuboższego rolnika i rzemieślnika przy warsztacie, rozumie się znającego wartość i świętość tego dnia, dzień ten dla nas tak wielki i historyczny na całej ziemi uroczyście obchodzony będzie.

Czując się i tutaj niezbędnie pożytecznym w onym wielkim dniu narodowym, jako prosty włościanin pomiędzy współbraćmi mojemi, włościanami, mam zaszczyt upraszać wielce szanowne towarzystwo polskie o łaskawe uwolnienie mnie od obowiązku patryotycznego przybycia do Zurychu.

Zaproszenie jednak pozostanie dla mnie zaszczytne, którem w dniu owym wielkim będę mógł pobudzić moich współbraci do tem uroczystszego obchodu pamiątki stuletniej rocznicy Konstytucyi 3 maja.

Osiek.

* * *

Ob. *T. Lenartowicz*:

Nie sentymentalizm, nie chęć popisywania się talentem wymowy, nie demonstracye w zamiarze podniesienia do co rychlejszego boju z orężem w ręku, ale głód i pragnienie dusz naszych gromadzi nas ku odczytywaniu

kart historyi, a jaki osiągamy skutek, niech powiedzą wychodzący ze zgromadzenia.

Z wiarą i nadzieją spoglądamy po sobie zgromadzeni, przyzywamy ojców pomarłych i braci w niewoli żyjących, a ufni w świętość praw naszych, utwierdzamy się w przekonaniu, że, jeśli wytrwamy w gotowości do poświęceń, sprawiedliwość wymierzoną nam zostanie.

Konstytucya 3 maja, jeśli się zgodzimy na sąd o niej, że była testamentem politycznym narodu polskiego, obowiązuje spadkobierców do rozmyślania, czy przyjmują ten spadek z dobrodziejstwem prawa. Od ogłoszenia Konstytucyi 3 maja do dni dzisiejszych upłynął wiek cały, naród więc niepodległy już by ją był po trzy kroć rozszerzał odpowiednio do postępu cywilizacyi. Mężowie, którzy nad nią obradowali znali jej niedostateczność, ale wiedzieli, że każdy powrót do sił przychodzi zwolna. Ogłoszenie Konstytucyi było dziełem wielkiem w obliczu Europy i świata całego ; dzieło to wykazało, że Polacy z wiekowych uprzedzeń własnem przekonaniem powstać mogą.

Florencya.

* * *

Ob. *Liebknecht*, poseł i redaktor *Vorwärts* :

Sprawa polska jest sprawą międzynarodowej sprawiedliwości. Przyjdzie dzień, w którym Europa będzie zmuszoną być sprawiedliwą. Logika wypadków postawi nas wkrótce wobec alternatywy, albo poddać się Rosyi carskiej, albo caryzm zniszczyć ; wtedy to na Was czas przyjdzie i wolna Europa mieć będzie wśród państw, które ją składają, Polskę wolną i demokratyczną. A wy wiecie, że dla mnie demokratyczną znaczy socyalistyczną.

Możecie rachować zawsze na moją sympatyę dla sprawy waszej.

Berlin.

* * *

Ob. *J. J. X. O'Brien*, deputowany irlandzki :

List Wasz z d. 5 kwietnia zaadresowany «M. O'Brien, London, Parlament», został rozpieczętowany przezemnie ; noszę również nazwisko O'Brien ; również jestem członkiem irlandzkim parlamentu w Londynie.

Ponieważ panowie zapewne oczekujecie odpowiedzi od mego sławnego przyjaciela, poczytuję za obowiązek zawiadomić Was, że p. William O'Brien znajduje się w więzieniu od d. 17 stycznia za oddanie się świętej sprawie naszego kraju, i że ma być jeszcze trzymany w więzieniu 4 miesiące. Jak p. William O'Brien — i sądzę, że mam prawo powiedzieć, jak wszyscy członkowie parlamentu stronnictwa irlandzkiego, tak i ja również życzę szczęścia waszemu krajowi i życzę z serca całego, aby Bóg się opiekował Polską.

P. S. — Pan John Dillon jest uwięziony wraz z p. O'Brien.

Londyn.

* * *

Ob. *Ławrow Piotr* :

Jako socyalista z przekonania, narówni z socyalistami z uczucia wszystkich krajów widzieć muszę w granicach, które dzielą państwa, szczątki historyczne, które coraz bardziej zanikają wobec walki pracy przeciwko kapitałowi, walki, która przeważa we wszystkich współczesnych kwestyach

politycznych i społecznych, a która rozszerzając się coraz bardziej przeważać będzie. W walce tej zwycięztwo pracy jest możliwe tylko w razie solidarności tych wszystkich, którzy stanowią wielką armiję tej pracy. Dla tego też w Londynie d. 4 grudnia 1875 r. na zebraniu, na którem większość stanowili Polacy a przyjmowali w nim udział i emigranci rosyjscy, powiedziałem: niemiec i słowianin, polak i rosjanin, irlandczyk i anglik, alzatczyk i prusak będą sobie braćmi, ponieważ przyszłość, do której dążą, zdobyć mogą jedynie za pomocą zjednoczenia się przeciwko wspólnym wrogom. Podpisując te same proklamacje, przyjmując udział w tych samych walkach przeciwko znienawidzonej władzy, dzieląc też same więzienia, znosząc wspólnie ciężar wygnania, wstępując na jedno rusztowanie — bojownicy ostatnich lat osiemnastu w państwie carów nie potrzebowali zapytywać jedni drugich: czy jesteś żydem, czy polakiem, czy rosjaninem? Byli oni braćmi i to im wystarczało ».

Nie sądzę, aby socyalizm, wytwór historyi, potrzebował odrzucać historyę i tych, którzy przygotowali ze świadomością lub nieświadomie nowe formy walk społecznych. Walki o wolność polityczną, o niezależność narodową, walki o wyzwolenie się myśli stanowiły w historyi olbrzymie szczeble, po których zwolna ludzkość postępować musiała, zanim doszła do obecnego pojmowania obowiązków społecznych.

Będąc wyznawcami socyalizmu międzynarodowego, mamy prawo uczcić między naszymi poprzednikami Was, walczących za niepodległość Polski.

Przekonania nie przeszkadzały mi nigdy ocenić tego wielkiego znaczenia roli historycznej, jaką odegrali walczący o najwznioślejszy ideał danej epoki; jak również przekonania nie przeszkadzały mi posiadać w szeregach patryotów polskich drogich i nieodżałowanych przyjaciół.

Paryż.

* * *

Ob. *Schiff*, profesor:

Konstytucya 3 maja, jako zwiastun nowej epoki w historyi cywilizacyi wschodniej Europy, powitaną była radośnie przez wszystkich przyjaciół ludu.

Polsce nie było sądzono zbierać owoców nowego politycznego ustroju, mimo to należy jej się zasługa przechowania idei powstającego ludowego państwa. A państwo to, jestem przekonany, dziś jak i przed 50 laty, powstanie, gdy runą sztucznie przemocą nagromadzone polityczne organizacye.

Choć patryotyzm przyjął dziś inną formę i inne znaczenie niż onczas w dniu walki, chociaż dziś nie słupy graniczne i nie genealogiczne drzewa tworzą narody ale mniej lub więcej uświadomione właściwości charakteryzujące dążenie do wspólnego celu europejskiej społeczności, zawsze jednak jak obecnie tak i w przyszłości koniecznem jest dla dalszego rozwoju Europy istnienie Polski jako państwa, tej pogranicznej straży zjednoczonych stanów Europy przeciwko barbarzyńskiemu wschodowi. Dla tego też powtarzam: Gdyby Polski nie było, należałoby ją wytworzyć.

Genewa.

Mowa ob. Limanowskiego.

Obywatele i Obywatelki!

Dlaczego obchodzimy stuletnią rocznicę Konstytucyi 3 maja? Zkąd ta zadziwiająca zgodność w uczczeniu dnia tego? We wszystkich prowincyach polskich wypowiadają się dziś dążenia narodowe; wyjątek stanowi ta część Polski, która zachowuje milczenie niewoli, jako wielkie więzienie strzeżone przez rosyjskich dozorców. We wszystkich krajach Europy i Ameryki, gdzie się znajdują kolonje polskie, zwołano na dzień dzisiejszy zebrania w celu wyrażenia zgodności przekonań.

Aby zrozumieć, jakie znaczenie ma Konstytucya 3 maja dla manifestacyi narodowych, co ona wyraża, jakiej sprawy broni, — należy przypomnieć sobie te fakty historyczne, wśród których powstała; trzeba ją oceniać z punktu widzenia nie chwili obecnej, ale — epoki z przed lat stu.

W drugiej połowie XVIII wieku historya nam wskazuje rozkład zupełny społeczeństw europejskich. Historycy rosyjscy i niemieccy, aby usprawiedliwić rozbój dokonany na Rzeczypospolitej Polskiej, lubują się w malowaniu wstrętnych szczegółów rozprzężenia się społecznego, jakie wśród Polaków owej epoki panowało. Polska jednak nie była wyjątkiem. Obrazy historyczne Michelet'a wyraźnie wskazują na takież rozluźnienie obyczajów we Francyi na dworze królów, wśród duchowieństwa i szlachty. Takiż sam stan rzeczy przedstawia społeczeństwo niemieckie z drugiej połowy XVIII wieku. Tak zwane zaś społeczeństwo rosyjskie było w owym czasie stadem barbarzyńców niewolników, którzy musieli być widzami scen ohydnych w pałacu carów, scen przypominających epokę rzymską i byzantyjską cesarzów — tyranów.

Pierwszy podział Polski, ta wiwisekcya dokonana na żyjącym narodzie, tknęła w nim sumienie tych, którzy jeszcze zupełnie nie byli upadli, i dostrzegli oni demoralizacyę społeczeństwa, pochylonego na skraju przepaści niewoli. Głosy szczere i gorące wówczas się podnoszą i wzywają do rozwagi i poprawy ustroju politycznego i społecznego. Garstka ludzi uczciwych, ratując majątki wypędzonych jezuitów, zakłada Komisję Edukacyjną, rodzaj pierwszego ministerjum oświaty w Europie.

Komisya Edukacyjna rozwinęła działalność dobroczynną: zreformowała uniwersytety, powiększyła liczbę szkół średnich i elementarnych, wprowadziła język wykładowy polski na miejsce dawniej używanej łaciny, wydała podręczniki szkolne, — a przedewszystkiem szerzyła miłość ojczyzny i uczucia obywatelskie. Usiłowania Komisyi uwieńczone były pożądanym skutkiem, bo w pokoleniu, które wyrosło pod jej wpływem, widzimy szczere przywiązanie do ojczyzny i gruntowną znajomość głównych wad instytucyj narodowych politycznych i społecznych, i dążenie do naprawy tych wad choćby ze szkodą interesów osobistych.

Działalność młodego pokolenia zaznacza się szczególniej podczas Sejmu Czteroletniego 1788-1792 ruchem umysłowym, który wytworzył silną opinję postępową. Ruch ten podnieciła jeszcze Rewolucja francuzka, której fale objęły całą Europę. Podczas Sejmu wytworzyło się stronnictwo reform, na czele którego stanął Hugo Kołłątaj, człowiek genialny, mąż czynu i woli. Stronnictwo to miało ciężkie zadanie do spełnienia, bo na sejmie złożonym

ze szlachty musiało walczyć z egoizmem kastowym, z ciemnotą przesądów, z obawą zemsty rosyjskiego rządu, przeciwnego wszelkim reformom, i ze służalczością hojnie opłacaną złotem ambitnej carowej.

Po długiej walce nastąpiło zwycięztwo partyi postępowej. Wkrótce jednak chmury zaczęły się zbierać na horyzoncie politycznym Rzeczypospolitej. Rosya, ukończywszy wojnę z Turcją, nadciągała z wojskiem ku granicom Polski; Prusy, które na początku Sejmu zachęcały patryotów polskich do działania i obiecywały pomoc zbrojną, obecnie zaczynały wchodzić w układy z Rosyą. Stronnictwo postępowe nie zwlekając więc opracowało projekt nowej Konstytucyi i, skorzystawszy z nieobecności zachowawców, przedstawiło ten projekt i zatwierdziło na posiedzeniu d. 3 maja 1791 r. Był to zamach stanu ze strony partyi postępowej, który znalazł poklask całej postępowej Europy, a uznanie ludzi takich, jak Sieyès, Volney, Mackintosch i innych.

Samowładztwo rosyjskie oceniło nową Konstytucyę, jako dzieło rewolucyi w zarodku. Tak jest, był to początek rewolucyi, początek odrodzenia się i krok naprzód ku nowemu ustrojowi. Dawny ustrój opierał się na przywilejach jednej warstwy, a ucisku mas. Ruch rewolucyjny dążył do wytworzenia ustroju polityczno-społecznego, opierającego się na równości wszystkich obywateli.

Ogniskiem idei republikańskich był Paryż. Promieniowanie tych idei na odległość słabło, ale w Warszawie owe promienie znalazły umysły ożywione chęcią wywalczenia niepodległości politycznej, dlatego też stworzyły nowe ognisko, które posłało swe blaski na daleki ciemny wschód Europy. Poruszenie umysłów wywołane w Polsce Konstytucyą 3 maja oddziaływało na młodzież rosyjską, w skutek czego Konstytucya była despotyzmowi rosyjskiemu w dwójnasób nienawistną.

Despotyzm rosyjski i zdrada pruska podały więc ręce reakcyi polskiej w celu zniszczenia Konstytucyi 3 maja. Aby stłumić wszelki ruch rewolucyjny w Polsce, dokonano jej rozbioru.

Następne pokolenia, przyjmując udział w rewolucyjnych ruchach zachodniej Europy, dowiodły, że pojęły należycie ducha Konstytucyi 3 maja. Zwolennicy jej walczyli w szeregach rewolucyjnych Francyi w celu zniszczenia koalicyi monarchów, a następnie pomagali do zburzenia feudalnego ustroju Europy.

Nasze powstanie 1846 rozbudziło uczucia rewolucyjne w Europie i wpłynęło na wypadki 1848 roku.

Wobec solidarności samowładzców silnie ujawnionej w 1863 roku, brak solidarności ludów był hasłem do wytworzenia znakomitego Internacjonału, który dał początek nowej erze w historyi — erze społecznej.

Czcimy rocznicę Konstytucyi 3 maja. Nie dowodzi to jednak, aby zadawalniała ona nasze dążenia polityczno-społeczne. Stronnictwo postępowe polskie walczy za przyszłość swego narodu i zwraca swój wzrok ku przyszłości, a nie ku minionym czasom. Sto lat upłynęło od chwili ogłoszenia Konstytucyi 3 maja. Co było wtedy żądaniem, obecnie stało się faktem; kwestye, które wtedy były zaledwie podniesione, dziś są rozstrzygnięte.

Pod względem politycznym Konstytucya 3 maja byłaby i dziś dla Rosyi, naprzykład, wielkim krokiem naprzód; przewyższa ona nawet konstytucyę

Niemiec i Austryi. Partje postępowe jednak chwili obecnej idą dalej, one dążą do rzeczypospolitej, w której naród sam rządzi, jak np. w Szwajcaryi.

W kierunku społecznym Konstytucya 3 maja zaakcentowała dążenie do równości klas i postawiła we wschodniej Europie na porządku dziennym wyzwolenie włościan. Ideałem jednak partyi postępowej chwili obecnej nie jest już równość klasowa. Zamiast rzeczypospolitej, w której klasy się ścierają i walczą z sobą w imię interesów własnych, partia postępowa chce mieć taką rzeczpospolitę, w której zasadą byłby interes zbiorowy całego narodu. Ideałem partyi postępowej chwili obecnej jest, aby rzeczpospolita stała się wielką rodziną, opartą na miłości i poświęceniu, aby się stała wielką wspólnością pracy i własności, prawdziwą res-publica.

Odczyt ob. Dra S. Bądzyńskiego.

Z górą sto lat temu na wschodzie Europy leżało państwo obszerne, które się szczyciło być tarczą cywilizacyi europejskiej, bo ją broniło od napaści pustoszących hord tatarskich. Otoczone od zachodu szczytami Karpat, dalej łożyskiem rzeki Odry, dotykało na północy morza Baltyckiego, na południu — Czarnego, na wschodzie okalały je Dźwina, koło miasta Rygi do morza Baltyckiego wpadająca, i Dniepr toczący wody swe do morza Czarnego. Trzy rzeki spławne Dniestr, Niemen i Wisła należały całym swym biegiem do państwa tego. Dwa miasta portowe Gdańsk i Toruń, dwa środki handlu lądowego Kraków i Lwów leżące na drodze ze wschodu na zachód znajdowały się w granicach jego. Było to państwo polskie, Rzeczpospolita polska z królem obieralnym na czele. Chcę odsłonić kartę dziejów zapomnianego kraju tego. Jakkolwiek do narodu tego należę, opowiadać będę bezstronnie. Jeżeli jednak uczuciem tchnąć będą słowa moje, proszę mi to wybaczyć. My, Polacy, nie tylko myśleć, ale i czuć musimy.

Zanim przystąpię do przedstawienia treści tych reform z r. 1791, które za epokowe w życiu narodu polskiego uważać wypada, chcę dać obraz życia i tych stosunków, których wynikiem prostym były wypadki z ostatnich lat zeszłego stulecia. Naród polski był niemal do końca zeszłego stulecia nawskróś narodem rycerskim. Na południowym wschodzie sąsiadujący z niespokojnemi hordami mongołów, po przyjęciu chrześciaństwa otrzymał nowego nie mniej niebezpiecznego sąsiada w zakonie krzyżackim.

Gdy na wschodzie zaświeciła krwawa łuna płonących wiosek lub od północnego zachodu zasłyszano tentent zbrojnej jazdy krzyżackiej, brzmiała pobudka wojenna, polak chwytał szablę i zbroję zawieszoną w komnacie, porzucał pług tym, co w domu pozostali, i ruszał bronić rodzinnego gniazda. Jednych wrogów po mniej lub więcej długiej walce kulturą zwyciężano, wprowadzając ich jako czynnik dodatni do składu państwa, tak się stało z sąsiedniem plemieniem litewskiem i temi plemionami ruskiemi, które obecnie pod nazwą Małorusinów są znane. Ale innych — i tych było więcej — odpierano zbrojno, walcząc przez wieki całe. Na tym gruncie nie tylko powstał stan rycerski, bo taki był bieg wypadków i u innych ludów na zachodzie, ale wyjątkowo wzrósł w potęgę, dając z jednej strony hetmanów i wojewodów i tych możnowładców, w których Polska obfitowała, z dru-

giej strony tłumy ubogiego lecz butnego i zbrojnego ludu, który do tegoż stanu rycerskiego się zaliczał.

Ten ostatni czynnik, ta liczebność klasy szlacheckiej, jej różnorodność, a co zatem idzie brak jednolitości stanu i jego interesów, tłómaczy nam po części to zjawisko, iż w społeczeństwie polskiem w końcu XVIII wieku odezwały się żywym echem i znalazły swój wyraz te idee równouprawnienia klasowego, które poruszały wtedy Francyę. W czasach, o których mówimy, stan włościański w Polsce stanowił 2/3 części ludności, 1/3 stanowiły dwa pozostałe stany mieszczański i szlachecki, wliczając w to i osiadłą w miastach ludność żydowską, która około 900,000 głów wynosiła. Stan mieszczański był mało liczny — szlachta przeto około 1/4 części ogólnej ludności kraju wynosiła. Jakkolwiek nieliczny, jednak stan mieszczański w dostatek opływał wszelki; mamy tego wiele dowodów we wspaniałych ucztach, jakie mieszczanie na przyjęcie królów urządzali, wreszcie w narzekaniach szlachty na zbytek w strojach i życiu mieszczaństwa. Temu przypisać należy, że już w wiekach średnich miasta uzyskały pewien samorząd w postaci prawa magdeburskiego; niszczone jednak przez częste wojny, na które kraj był narażony, wobec jednocześnie wzrastającej przewagi szlachty, niektóre przywileje utraciły.

Położenie chłopa w drugiej połowie XVIII wieku było o wiele mniej szczęśliwe. Przytwierdzony do roli bez prawa jej opuszczania, do roli, która nawet jego własnością nie była, bo prawem kaduka pan ją zagrabił, zmuszony był w pocie czoła na pana tego pracować, oddając darmo część pracy swojej i obfite daniny. Był to ten sam stan, który tak barwnie kreśli historyk francuzki Taine w swem dziele: «Les origines de la France contemporaine». A ponad tymi upośledzonymi — liczny i różnobarwny stan szlachecki. Byli tam liczni magnaci, których dochody wynosiły 3 miliony złp. rocznie, — byli liczni właściciele niewielkich wiosek pojedyńczych; wreszcie najliczniejszy tłum drobnej szlachty, która, kilka hektarów gruntu własnemi rękami uprawiając, ubierała się w sukmany własnej roboty, żyła skromnie, nieraz ubogo, ale na własnej ziemi siedząc wolną była, — w komorze w kufrze ozdobnie malowanym leżał pergamin, który o przynależności do stanu rycerskiego zaświadczał — na ścianie wisiała szablica potężna. Gdy uniwersał królewski po kraju rozesłano, szlachcic ten szablę przypasywał, konia siodłał i na sejmik do miasteczka ruszał, by nad losami kraju radzić, głos na posłów oddawać. Wtedy uginały się karki wielkopańskie; brata-szlachcica w sukmanie prowadzono do bogatych komnat, przyjmowano i ugaszczano sowicie, bratano się, ściskając mu dłonie, a on wychodził upojony pochlebstwami i wykrzykiwał głośno: «szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie.» A gdy go tamten zjednać nie potrafił, ba nawet dumy własnej ukorzyć, to go i wypłazował bezkarnie. I równym mu był politycznie, bo był wybierającym, wybieralnym, i gdy mu energii nie zbywało, to i wysokie stanowisko zdobywał. Z tej sfery, powiem nawiasem, wyszedł jeden z głównych działaczy ówczesnej epoki, ksiądz Hugo Kołłątaj.

Jeżeli się zatrzymałem dłużej nad tą częścią składową narodu polskiego, to dla tego, że stanu podobnego nie widzimy w żadnym innym kraju Europy, że to wyłączny charakterystyczny rys narodu polskiego. Ta liczebność i różnobarwność żywiołu szlacheckiego przeszkodziła ugruntować się na

gruzach stanu rycerskiego monarchii despotycznej, nie pozwoliła też powstać surowej oligarchii w rodzaju Rzeczpospolitej Weneckiej; a okoliczność ta odosobniła Polskę pośród sąsiadów, pozostawiając ją bez silnego sprężystego rządu i narażając na klęskę ze strony mocnych dobrze zorganizowanych sąsiednich monarchii despotycznych. Ale równocześnie ta niejednolitość klasy szlacheckiej, która zmuszała do ocierania się z sobą ludzi różnych sfer, różnego poziomu, jako należących do jednego stanu, — ta szaraczkowa drobna szlachta, niczem się prawie od chłopa nie różniąca, zacierała różnicę między kulturą chłopską i szlachecką. Temu to, pośród innych przyczyn, przypisać należy, że idee równouprawnienia klasowego zostały podjęte przez liczne jednostki tej klasy, która gdzieindziej praw swoich nie ustępowała i w zwartym szeregu zwalczała i tłumiła wszelką drobną iskierkę, znamionującą zmianę tego, co istniało przez wieki. Wreszcie wybujałemu indywidualizmowi, który na gruncie tych stosunków powstał, trzeba przypisać tę skłonność do wolnomyślności i tolerancyi religijnej, która cechuje koniec zeszłego wieku w Polsce i której wybitnymi przedstawicielami byli reformatorzy z 1791 r. Ale trzeba przyznać, że i inne czynniki na to wpływały. Stanisława Augusta poprzedzał na tronie polskim August III, elektor saski. Wybór jego na tron polski dokonany pod presją sąsiedniej Rosyi sprowadził na Polskę wojnę rosyjsko-polsko-szwedzką, która zniszczyła kraj do gruntu, — panowanie zaś jego był to czas największej rozpusty szlacheckiej.

Szlachta, a raczej wybrane jej warstwy, strawiła się w tej epoce. Pierwszy podział kraju, pominąwszy iż był jej klęską moralną, sprowadził klęskę rolnictwa, część bowiem Wisły zabrały Prusy i, postawiwszy komory na rzece, utrudniały wywóz surowych produktów wysokiemi cłami. Okoliczności te zmuszały do opamiętania się, a analiza sił własnych wykazała, iż własnem ramieniem ciężko było tej klasie nawę państwową popychać, iż by kraj wzmocnić i przeciw chciwym sąsiadom obronniejszym uczynić, trzeba szukać silniejszego punktu oparcia i byt kraju na szerszych podstawach oprzeć. A musimy przyznać, że ten punkt oparcia ukazywał się przynajmniej z jednej strony.

W latach 70-ch, dzięki żywemu krzątaniu się rządu z królem Stanisławem Poniatowskim na czele, któremu wiele inicjatywy w tym względzie przyznać trzeba, powstają różne gałęzie przemysłu i rękodzieł, wreszcie zaczynają rozkwitać rzemiosła. Temu towarzyszy wzrastanie w bogactwo i znaczenie mieszczaństwa. Wpływami swemi zaczyna ono się wdzierać do sfer szlacheckich, widać to w odgraniczeniu się od niego przepisami utrudniającemi szlachcie handel i osiadanie w miastach. Mieszczaństwo to wreszcie w latach, poprzedzających rok 91, znajduje pośród siebie dzielnych przedstawicieli jak Deckert, Kapostas i inni, i wiąże się w jeden związek, obejmujący wszystkie miasta kraju, który o prawa stanu mieszczańskiego ma się upomnieć.

Epoka, poprzedzająca rok 91, jest równocześnie epoką umysłowego odrodzenia się Polski. Dwie akademie, krakowska i wileńska, zreformowane dzięki zabiegom tych lat, 74 szkół wydziałowych, z których każda około 250 uczni liczyła, wreszcie szkoła kadetów, która wydała nie tylko dzielnych wojskowych, ale i ludzi takiej miary jak Kościuszko, Niemcewicz, — szerzyły światło

w kraju. Była to też epoka niezwykłego rozkwitu piśmiennictwa; obfituje ona w historyków, poetów, liryków, satyryków i bajkopisarzów, wreszcie pisarzy politycznych i publicystów. Nie potrzebuję dodawać, że wszystkie dzieła Rousseau'a znanemi były całej inteligentnej publiczności polskiej tych czasów; z mów wygłoszonych w sejmie, w których ustępy z nich przytaczano, z licznych pism politycznych widzimy to dokładnie. Pisarzy politycznych zwłaszcza była obfitość wielka. Od 1786 do 1791 ukazało się więcej niż 100 książek i broszur politycznych, — omawiały one głównie sprawę równouprawnienia politycznego mieszczaństwa, oraz zniesienia poddaństwa chłopów; około 75 książek i broszur przemawiało za zniesieniem poddaństwa, — a były takie jak Staszica, Kołłątaja, które przemawiały w tonie bardzo stanowczym i nielitościwie biczowały stosunki szlacheckie. W takich warunkach odbyły się wybory na sejm w r. 1788; wybrani nie byli wprawdzie w większości zwolennikami tych idei, lecz wszyscy ich gorliwsi obrońcy i przedstawiciele, — a należeli oni jednocześnie do inteligentniejszych, — znaleźli się w składzie sejmu tego. Najwybitniejszymi z nich byli: marszałek sejmu Małachowski, Potocki, wreszcie Kołłątaj, który później w skład sejmu wszedł. Sejm ten, trwający lat cztery, do połowy 1792 r. uwieńczonym został w 91 r. ustanowieniem konstytucyi, której stuletnią rocznicę dziś święcimy.

Konstytucya była jeżeli nie całkowitym, to poważnym wyrazem tego wolnomyślnego prądu, o którym mówiliśmy. Gwarantowała ona swobodę wyznania — ustęp odnośny brzmi: « religią panującą jest religia katolicka, że zaś ta sama wiara święta przykazuje nam kochać bliźniego, przeto wszystkim ludziom jakiegokolwiekbądź wyznania pokój w wierze i opiekę rządową winniśmy i dlatego wszelkich obrządków i religii wolność w krajach polskich podług ustaw warujemy ». Był to pierwszy punkt konstytucyi, potem następowały paragrafy dotyczące interesów trzech stanów Rzeczypospolitej. Po ustępie zawierającym kilka nic nieznaczących pochlebstw dla stanu szlacheckiego, następowały paragrafy o miastach. Miastom wracano wolność utraconą, rozszerzając ją znacznie: uzyskały one zupełnie niezależną i wybieralną przez nie administrację i sądownictwo. Dozwolono mieszczanom wstępu do wszystkich najwyższych urzędów ogólno-państwowych, dozwolono zajmować najwyższe stanowiska w stanie duchownym, najwyższe rangi wojskowe, wybierać delegatów do sejmu, zagwarantowano im również prawo: « *neminem captivabimus nisi jure victum.* » — Zniesiono wszelkie przepisy wzbraniające mieszczanom kupować dobra szlacheckie i utrudniające szlachcie zajmowanie się handlem i osiadanie w miastach. Aby osłabić znaczenie tytułu szlacheckiego, uszlachcano hurtownie mieszczan za najdrobniejsze zasługi na polu publicznem; dwuletnia służba publiczna na urzędzie, ranga kapitana w wojsku wystarczały, by uzyskać szlachectwo. W sprawie stanu włościańskiego zabrakło, niestety, reformatorom odwagi zrobić krok stanowczy; węzła poddaństwa nie rozcięto; zachęcano tylko do umów dobrowolnych, zapobiegając równocześnie dowolnemu ich cofnięciu. Wreszcie ustanowiono osobne sądy referendarskie, które brały pod opiekę stan włościański. Zreformowano również władze rządowe — nowa organizacya władz publicznych tchnęła na wskroś duchem republikańskim. Władza prawodawcza spoczywała w rękach sejmu, —

wykonawczą była rada ministrów z odpowiedniemi komisjami i kancelaryami. Prezesem rady był król, którego głos ważył w radzie tyle, co głos każdego z ministrów. Elekcyjność królów zniesiono, by zapobiedz wtrącaniu się obcych mocarstw do spraw kraju. Jeżeli tę część reform spotkała krytyka, to zarzucano im tylko ograniczenie władzy króla i kompetencyi ministrów na korzyść wszechwładztwa sejmu. W samej rzeczy jakby ironią złośliwą brzmi ów wstęp: « osoba króla jest świętą i bezpieczną od wszystkiego — nic sam przez się nie czyniący — za nic odpowiedzialnym być nie może. » Oto w krótkości owoc sejmu 4-letniego, treść Konstytucyi 3 maja.

Nastąpił później rok z górą spokoju — rok żywej pracy wewnętrznej narodu. Ale zasada równowagi europejskiej nie zniosła tego, nie leżało w interesie sąsiadów patrzeć obojętnie na wzmocnienie kraju, kosztem którego mogli swoje granice zaokrąglić; wkroczyły przeto wojska pruskie i rosyjskie, by wymieść gniazdo jakobinów i *status quo* powrócić. I wrócono je, a w nagrodę za zrobienie porządku, zagarnięto sobie dzielnice kraju. Polityka ta solidarnego robienia porządku przestała być od tej chwili nową, — że przypomnę tu Węgry w 48 r., — w nowszych czasach Bulgarją; a w ostatnich czasach nawet Szwajcarji, oddanej cichej pracy wewnętrznej groziła przez chwilę brutalna przemoc monarchii sąsiedniej; a nawet owe środki wichrzenia, które Rosja na wschodzie uprawia, dla nas nowemi nie są; ćwiczono się w tym fachu na naszej skórze, uorganizowana przez płatnych zbirów konfederacya targowicka tego jaskrawym przykładem.

Po krótkiej walce z siłami zjednoczonych wrogów naród uległ przemocy. Nastąpiła druga tragedya — drugi rozbiór Polski — i znowu naród pod wodzą znanego bohatera Kościuszki do obrony się zerwał. Rok 94-ty trwała bohaterska walka z mocarstwami zaborczemi, zakończona 3-cim rozbiorem i zupełną utratą niepodległości.

Konstytucya 3-go maja była przeto ostatnim aktem życia politycznego wolnego narodu, chwilą przełamową znamionującą nową epokę w życiu narodu polskiego, zapowiadającą powstanie na ruinach szlacheckiej wolności respubliki ugruntowanej na równości obywatelskiej. Nikt — kto zna historyę Polski wieku bieżącego — nie wątpi, że naturalny bieg wypadków, zapoczątkowany przez Konstytucję 3 maja, prowadziłby nas drogą spokojnego rozwoju do urzeczywistnienia ideałów demokratycznych. Wtłoczeni jednak w obce ramy monarchij, z naszemi tradycyami rewolucyjnemi za wrogów państwa uważani, w najlepszym razie przystosować się mogliśmy do stosunków państw rządzących i na tem trawiliśmy i trawimy dotychczas siły nasze bezpłodnie, bo przystosowała się tylko garstka tych, nad którymi Konstytucya 3 maja zatryumfowała. Podniosły głowy gady i węże, które naród wolny w karby ujmował, podniosły głowę śmiało, bo były najlepiej przystosowane, bo one najlepiej harmonizowały z charakterem państw zaborczych. Że zatrzymano nas w dążeniu ku równości demokratycznej, dowodzą wszystkie późniejsze walki nasze — gdy powstając przeciw wrogom, wierni ideom z 91 r. wypisywaliśmy hasła równouprawnienia klas na sztandarze. Ale pomimo tych więzów, któremi ruchy nasze skrępowano — idea demokracyi porywała nas z całą siłą kilka razy w stuleciu bieżącym — przy szczęku kos, wśród szeregów powstańczych, utopiono ją w potokach krwi; bieg jej wstrzymano — ona wtedy pod zie-

mię się kryła i pracowała dalej — dla szczęścia ludu, dla niepodległości kraju naszego.

My młodzi, jak daleko brzmi mowa polska, gdzie tylko bije serce dla wyzwolenia kraju naszego, dążymy do zjednoczenia rozebranych dzielnic kraju do zjednoczonej — demokratycznej Rzeczypospolitej. A przewodnia myśl Konstytucyi 3 maja — prawa dla uciśnionych, święty zapał jej bohaterów będą światłem jasnym przyświecać pochodowi naszemu. A to współczucie, którego w pośród walki doznaliśmy u ludzi obcych, — szczególniej tu na tej ziemi wolnej doświadczyliśmy gościnności, — będą nas w wierze naszej w ogólno-ludzkie ideały sprawiedliwości wzmacniać.

Mowa ob. Z. Balickiego.

Polacy !

Dla narodów wolnych, dla narodów szczęśliwych święta historyczne, to wesoły pogodny rzut oka w przeszłość, gdzie dawne niedole i dawne tryumfy uświetniają tylko blask chwili bieżącej, to hołd złożony na ręce dziejowych odrodzin swobodom już zdobytym. Dla nas każde święto narodowe jest zatrute niemym lub głośnym wyrzutem naszej przeszłości rzuconym, że nam tak marny spadek zostawiła po sobie, że dotąd na nas ciąży przedrozbiorowa klątwa większej dbałości o przywileje klasowe niż o wolność kraju. Nasze ruchy narodowe krwią zmywały z siebie tę klątwę ; ich dziejowy rozwój — to coraz silniejsze zespalanie tego podwójnego, nierozłącznego celu : niepodległości i poprawy Rzeczypospolitej.

Zarodkiem tego zespolenia jest dziś święcona Konstytucya. Dziś cały naród odczuwa, że wielki impuls odrodzenia od 3go maja pochodzi, że bez niego nie byłoby Kościuszkowskiego powstania, bo on nam dał konkretny cel obrony. Tylko te narody umiały walczyć z potężniejszą od siebie siłą, które broniły wyższego cywilizacyjnego ustroju ; zaborcom nie śniło się jeszcze o podobnej konstytucyi. Odtąd sztandar polski na wyżynach zawsze powiewał. Broniły tej konstytucyi klasy upośledzone, te klasy, na których przyszłość Polski zawisła ; warstwa, która Polskę zgubiła, magnaterya potępiła ją, fakt ten starczy jej za dyplom do chwały ; że stan szlachecki podjął reformę, to nie uratowało jego bytu, ale ratuje jego honor.

Konstytucya stanowi świetny precedens, ona to unarodowiła w Polsce kwestyę społeczną.

Dziś pomimo wielu błędów nazywamy ją wielkiem dziełem, bo wielkie dzieło w społeczeństwie nie na tem polega, żeby zbudować na prędce gmach o jaskrawym szyldzie, symbolizującym to, czego wewnątrz nie ma, ale żeby ruszyć z miejsca lawinę, która siłą własnego ciężaru toczy się w przyszłość, garnąc do siebie to, co swoje, a druzgocząc — co wrogie. Ta lawina rozpękłą się w wielkim upadku ostatniego powstania, ale przedtem wcisnęła w swe łono wszystkie warstwy społeczeństwa. Aby ją zlepić, świeżego śniegu potrzeba, a wiele, bo odłamy nabrały twardości lodu. Co nie przylgnie do bryły, to stopnieje pod słońcem wolności.

Od 3go maja do 1863 r. ciągnie się jeden okres naszych usiłowań odrodzenia kraju. Sto lat nas oddziela od tej pierwszej próby, a zadania wzrosły jeszcze. Żaden ruch narodowy nie wniósł do przeszłości tyle świeżych powiewów, co Konstytucya 3go maja i okres popowstaniowy. Dziś młode pokolenie czuje w sobie siłę zapłodnienia naszego społecznego organizmu nowym pierwiastkiem. Nie ono go wynalazło, ale ono go odgadło; przylgnęło baczniejszem uchem do polskiej ziemi, którą nowe przenika drżenie; umysł i serce potwierdzają to czucie zmysłów, jeśli więc się myli, to chyba samo jego istnienie jest historyczną pomyłką.

Zakończyliśmy okres ruchów o charakterze państwowym. Dziś nie dla tego chcemy niepodległości, żeśmy byli państwem — państwa upadają często bezpowrotnie, — nie dla tego, że dokonano nad nami historycznego gwałtu — gwałty są chlebem powszednim historyi, — ale dla tego, że jesteśmy narodem. I nie w imię pogwałconych traktatów występować zamierzamy — prawo pisane *przeciwko* nam świadczy, ale w imię pozbawionej politycznego bytu narodowości, wstrzymanego cywilizacyjnego rozwoju, zgwałconej osobowości prawnej narodowego organizmu, nakoniec w imię obrony narodów - proletarjuszów od wyzysku przez państwowych możnowładzców.

Zasada narodowości opanowywa międzynarodowe prawo — niedarmo nazywają wiek XIX wiekiem jej urzeczywistnienia — ona to głosi, że każdy naród ma prawo do wcielenia właściwego sobie zbiorowego charakteru w odrębne narodowe instytucje, każdy naród ma prawo do własnej organizacyi państwowej. Dlatego to żadne obce autonomije zadowolnić nas nie mogą, dlatego to zbliżenie społeczne trzech zaborów i ujednostajnienie ich polityki staje się pierwszorzędnem zadaniem.

W imię narodowości nie wolno nam wciskać w ramki dawno-państwowe tych społeczeństw, które odrębność kultury zdobyły. Popierać ruch narodowy Rusinów jest-to stwarzać sobie sprzymierzeńca, spółdziałającego nam nie pod wpływem przymusu, nie na podstawie efemerycznych ugód, ale siłą historycznej konieczności.

Dawniej jako rozbite państwo umieliśmy tylko czekać chwili wypowiedzenia wojny, a w okresach między ruchami zbrojnymi kurczyć się w narzuconych ramkach.

Dziś jako odradzający się naród umiejmy w czasach spokoju organizować się do życia państwowego, umiejmy siłami własnemi zaspakajać te potrzeby zbiorowe, które rządy obce tylko tłumić potrafią.

Zadanie ponad siły — powiedzą nam. Zapewne — trudniejsze od budowania dyplomatycznych zamków na lodzie, od pustego apelowania do sprawiedliwości dziejowej, od biernej uległości, ale łatwiejsze bezwątpienia od organizowania ruchów zbrojnych, a wszakże zdobywaliśmy się i na to.

Tak, nie zrzekajmy się ani jednego prawa, a zdobywajmy nowe: prawa pisane tam, gdzie one istnieją, — prawa faktyczne tam, gdzie istnieją tylko ukazy.

Nie mamy wolności języka — niech wszyscy wszędzie, po za ściśle urzędowemi czynnościami, mówią tylko po polsku,

Nie mamy wolności publicznego słowa — niech w zgromadzeniach prywatnych to słowo donośnie rozbrzmiewa, roztrząsa kwestje na dobie, wytwarza opinję publiczną, przenika do ludu.

Nie mamy wolności druku, niech tajne druki zrobią go wolnym; zakazana książka powinna jawnie w każdym znajdować się domu, wtedy stanie się legalną.

Nie mamy wolności nauczania — niech ukryte szkoły przenikną do uajodleglejszych zakątków.

Nie mamy prawa stowarzyszeń — niechże tajne całą treścią oplotą naród w imię wszelkich celów, od skromnych zadań kultury i cywilizacyi do najdalej idących aspiracyj społecznych, a przyjdzie chwila kiedy oddadzą one ogółowi przysługę stokroć większą, niż to sobie zakładały.

Nie dają nam pracować nad ludem, niech obcowanie z nim stanie się obowiązkiem, zwyczajem, instynktem, potrzebą; przenikanie pojęć zasymiluje lud pod względem obywatelskim, a warstwy oświecone nauczą się rozumieć jego potrzeby.

Rządźmy sami sobą — oto hasło doby obecnej. Żyjmy jak naród, co się czuje wo nym, a wolnymi będziemy.

Zwarta opinja narodu wiele może w polityce wewnętrznej, zarówno jak jasno zarysowane dążenie do niepodległości w polityce międzynarodowej. Tym, którzy opuszczają ręce wobec wielkości zadania, którzy zalecają bierność i bezczynność, tym, których patryotyzm tak zmarniał, że choć dawniej gotowi byli poświęcić życie dla kraju, dziś obawiają się każdej osobistej kolizyi z władzami, odpowiemy słowami Krasińskiego: «Pomimo was, pomimo, żeście nizcy i ciemni, świat pójdzie swoim porządkiem.» Pójdzie, bo wszedł już na nowe tory, nie oderwanej idei, nie trwożliwego oportunizmu, ale polityki celowej, dążącej do stworzenia z narodu politycznej i społecznej siły.

Dotąd gromadzenie sił rozumiano jako przygotowywanie siły zbrojnej, nie bacząc na to, że oręż się kruszy w słabych ręku, a kto ma siłę ten już broń posiada. W naszych czasach sama potęga społeczeństwa trzyma zdala bagnety — przykładem silna sobą Bulgarja w obec słabej w sobie Rosyi. Na niej to, na silnie występującej narodowej indywidualności, na zwartych szeregach domagającego się jawnie swych praw społeczeństwa najbliższą przyszłość oprzeć pragniemy.

Na żadnym może polu nie zarysowuje się wyraźniej początek nowego okresu, jak na polu zadań ekonomiczno-społecznych. Konstytucya 3 maja wniosła zaledwie kwestyę włościańską, którą powstanie dopiero ostatecznie rozstrzygnęło. Obowiązkiem naszym postawić kwestyę socyalną, którą dalsza przyszłość rozwiąże. Zaprawdę, nie dlatego stawiać ją mamy, że wstrząsa ona Zachodem, nie dlatego, żeby kupić nią klasy pracujące, ale dlatego, że ona istnieje i domaga się interwencyi społeczeństwa. Już sam patrjotyzm każe nam złożyć w ręce ludu tę ziemię polską, którą posiadacze frymarczą, i te zasoby zbiorowej pracy, które marnotrawią. Czas im przypomnieć, że ziemia polska jest własnością polskiego narodu!

Często słyszymy słuszną krytykę poprzednich ruchów, że ich demokratyzm był słowny, że widzimy go w pismach, odezwach, programach — nie widzimy go w czynie. Oby przyszłość podobnegoż wyroku nie

wydała na ruch obecny. Zadaleko sięgamy w słowach, zablisko w czynie. Wszak nie o złożenie świadectwa historyi nam idzie, żeśmy dalekie uprawiali ideały, że uczucia nasze były krewkie, a pragnienia szerokie, ale o wzniesienie takiej budowy społecznej, w której się zejdą ze sobą spółczesne dążenia wieku z obecną fazą rozwoju naszej kultury.

Nie ten program jest ludowym, który prawi czego lud chcieć powinien, ale ten, co lud porusza; nie ten jest radykalnym, który chce więcej — ale ten, który więcej przeprowadzić potrafi.

Jeżeli chcemy uniknąć zarzutu, którym sami szafujemy, zbliżmy nasze ideały de pojęć klas pracujących, do ich rzeczywistych potrzeb; wtedy tylko będziemy mogli je przenieść na grunt im właściwy — w życie mas ludowych. Godzina wyzwolin wielkie zadanie będzie miała przed sobą: zapewnić klasom pracującym możność indywidualnego rozwoju, utrwalić jego dobrobyt i zdobyć takie formy polityczne, któreby zapewniły ludowi przewagę odpowiednią jego sile i znaczeniu. Nie drobne ekonomiczne ustępstwa, nie głosowanie powszechne będą w stanie sprostać zadaniu, ale śmiałe zainaugurowanie polityki unarodowienia zasobów ekonomicznych kraju, ale głęboko sięgający demokratyczny ustrój.

Niegdyś, jako rozbite państwo, liczyliśmy na pomoc zewnętrzną, upatrując z góry sprzymierzeńców, dobieranych na podstawie sympatyj. Dziś przewidywanie wojny wystawia dawne mamidła, tylko zamiast polityki państwowej, mamy — prowincyonalną. « Naród — powiedział Waszyngton — który się kieruje w swej polityce sympatyami lub antypatyami, będzie zawsze niewolnikiem, niewolnikiem swych sympatyj lub swych antypatyj. » My nienawidzimy tylko ucisk, niewolę i wyzyskiwanie, a w kraju u siebie mamy warstwy godniejsze cokolwiek całego zasobu naszych sympatyj od zaborców.

Nie zbliżajmyż się do żadnej ze stron dziś wrogo wobec siebie stojących, oni w naszą sympatyę, my w ich obietnice nie wierzymy. Żadnych umizgów, żadnych awansów! Dyplomacja bez siły społecznej za nią stojącej jest tylko magnacką zabawką. Wyzwalajmy wszystkie siły napięte, gromadźmy je, wtedy będziemy mogli czekać wypadków, wyzyskiwać sprzyjające okoliczności. Polityka wolnej ręki wskaże nam z kim i na jakich warunkach zawierać przymierze i jakich żądać gwarancyj. Dziś niech wiedzą ci, komu na tem zależy, że nie oddamy w najem ani narodowej tarczy, ani naszych ramion, ani nawet sympatyj.

Teraz, kiedy w kraju rozbrzmiewają świeże głosy serwilizmu, uległości i dobrowolnej martwoty, zebraliśmy się tu, aby zaświadczyć głośno, żeśmy się nie zżyli z niewolą, że niechcemy ginąć we własnem znikczemnieniu, że my żyć chcemy i żyć będziemy. A wy, coście się tu zebrali, wy czujecie, że to, co wam gra dziś w piersiach, to nie zapowiedź łask austryackich, ani obietnic pruskich, ani konstytucyj rosyjskich, — to iskry uczuć obywateli wolnych, to zapowiedź wielkiego ognia swobody, który biednych ogrzeje, głodnych nakarmi, a da wolność tym, co są jej godni!

Powitanie uczestników obchodu Konstytucyi 3 maja w bramie Muzeum polskiego w Rapperswylu przez ob. Rużyckiego.

Szanowni zgromadzeni!

Trzy strzały, któreście przed chwilą słyszeli, to echo doli naszej. Jako stróż tej instytucyi wzniesionej w imię hasła: «Jeszcze Polska nie zginęła!» przez wiernych jej synów na obczyźnie, witam Was, którzy kierowani uczuciem gorącem dla gnębionego narodu, przybyliście tu, by wspólnie uczcić rocznicę tak pamiętną w historyi Polski.

Sądząc, że i dlatego tu jesteście, by zarazem oddać cześć należną pamiątkom po bohaterach i męczennikach narodowych, z całą serdecznością otworzę Wam podwoje do przybytku świętości naszych; jeżeli nie znajdziecie bogactwa, jakiem się szczycą wolne narody, nie dziwcie się, tu grosz wdowi zebrany. Ujrzycie natomiast bogate ślady mąk, jakie naród nasz w stuletniej niewoli wycierpiał; być może, że i łza rozpaczy tu się zaplątała, ale na łzy zwątpienia miejsca tu niema!

Przemówienie ob. F. P.

Stuletnią rocznicę tej świetnej chwili, w której poraz pierwszy zabłysły w ojczyźnie naszej promienie lepszej przyszłości, naród nasz święci w ciszy żałobnej, w myślach tylko, bo skuty kajdanami, nie może wyrażać swych uczuć tak jakby chciał; nie wolno mu wyrażać głośno ani swych pragnień, ani smutków, ani radości. We wszystkich dzielnicach Polski smutek, nieomal rozpacz panuje. Wśród wiekowej niewoli wielu straciło już nadzieję lepszej przyszłości.

Tam, gdzie obce i wrogie nam żywioły krępują nas i wszelkiemi sposobami tamują nasz rozwój, i każde uczucie, każdy płomyk żywszy brutalną swą siłą niszczą i gaszą, — tam zrozumiałym jest jeszcze ten smutek, ta cisza. Ale że tam nawet, gdzie przepełniające nasze serca uczucia żywiej wybuchać mogą, gdzie nasze pragnienia i skargi głośniej wyjawiać możemy, — że i tam panuje cisza, zwątpienie, to już wskazuje nam, że już bardzo spodleć musieliśmy w niewoli. Są wśród nas tacy, którzy nie tylko mogą spokojnie patrzeć na niedolę własnej ojczyzny, na pastwienie się nad nią, ale którzy nawet patrzeć i słyszeć nie mogą jak inni chcą zerwać te hańbiące pęta, dążąc do swobody. Są tacy, którzy każde serca drgnienie, każdy jęk boleści, każdy wyraz nadziei podłością nazywają, jako zbrodnię piętnują, jako zbrodnię karzą.

To wszystko powinnoby powiększać naszą boleść, pozbawiać nas nadziei i otuchy... A jednak mimo tych wszystkich trudności naród polski budzić się zaczyna!...

Naród polski przypomina sobie chwile dawnej świetności, wolność utraconą, krzywdy mu wyrządzane.

O bodaj wspomnienie tej chwili cały naród obudzić mogło! O bodaj ono wlało szlachetniejsze uczucia w serca tych, którzy w niewoli spodleni zatracili miłość ojczyzny! O bodaj ta chwila cały naród bohaterstwem, męztwem i gorącą miłością wolności natchnąć mogła! Bodaj ta

setna rocznica ostatnią była w niewoli!... Bodaj nam ona przypomniała ideały Kołłątajów, Staszyców! Bodaj ona nas przekonała, że nie u obcych mocarstw pomocy i ratunku nam szukać należy, ale u ludu polskiego; w nim leży ratunek i zbawienie Ojczyzny. Gdy lud pozna czem jest Ojczyzna, gdy poczuje, że jest jej synem, wtedy ją pokocha i upomni się o swoją własność. Naszym obowiązkiem jest lud ten podnieść, oświecić. Rozwińmy pracę mrówczą, oświecajmy, uczmy, organizujmy, spiskujmy.

Duchy naszych Staszyców, Kołłątajów, Kościuszków, Kilińskich bądźcie wy z nami!... Niech wasze ideały, wasze poświęcenie, wasza miłość ludu, swobody i ojczyzny będą z nami! Niech nam przyświecają, dodają wiary, męztwa i wytrwałości.

I my tu, w obec nagromadznnych pamiątek naszych narodowych, powinniśmy sobie wszyscy przyrzec pracować w jedności, a pracę życia naszego dla Ojczyzny poświęcić.

Nadejdzie chwila, gdy naród cały powstanie i upomni się o swoje prawa, wtedy zaszumią proporce nasze, wzniesie się w górę orzeł biały, tym razem niezwyciężony.

Nadejdzie chwila, gdy na polskiej ziemi obchodzić będziemy mogli nasze narodowe święto — wolni, równi i niepodlegli.

I nadejdzie chwila, gdy na polskiej ziemi z głębi piersi będziemy mogli wznieść okrzyk: « Niech żyje Polska! »

Przemówienie ob. W. J. w imieniu Zjednoczenia Tow. Mł. Polskiej za granicą.

O młodzieży mówi się zwykle, że jest ochocza i niesforna; ochocza — powiadają — bo w tęsknocie za ideałami ku słońcu prawdy rada się wzbija, bo do szybkich serca uniesień, do bezinteresownych poświęceń, niebaczna na skutki, jest skłonna; niesforna — bo trzeźwych rad nie słucha, bo nieomylnych przepisów, dawanych jej przez tych, którzy, tu i owdzie, za intelektualnych kierowników chcieliby się jej narzucić,— w życiu nie stosuje. Gdy jest ochocza i uległa, to zwrócić się do niej należy — powiadają — i wyzyskać, w razie potrzeby te tyle cenne jej przymioty; gdy ochocza i niesforna — to ją zgnieść trzeba. To też gniotą ją wszędzie! zarówno obcy jak i swoi, nie różniąc się w wyborze środków, tak w Krakowie, Lwowie, Dublanach, jak w Warszawie i gdzieindziej. Własne społeczeństwo gniecie, oszczerstwami obrzuca i prawa do samodzielnego myślenia o krzywdzie, o stuletniej niewoli kraju — odmawia.

Gdzie szukać przyczyn tej wrzawy, która się zawsze podnosi, gdy młodzież wyraźnie zaczyna swe pragnienia wypowiadać, gdy się w działaniu uzewnętrznia? Dla czego tak jest? Żadnemu z nas nie jest-to tajnem. Oto czujemy głęboki rozbrat między naszemi pragnieniami a większością społeczeństwa, która jak pleśń na powierzchnią wypływa, sądząc, że pod nią tylko bezwład i nieświadomość; widzimy jak znaczna część społeczeństwa naszego, jawnie lub skrycie, walki o niepodległość się

wyrzeka; wyrzeka się walki i jej rezultatów t. j. praw, a poczucie obowiązków przekazanych przez męczenników narodu tembardziej zatraca!

Widzimy dokoła nas nie tych, co znużeni walką opuścili jej pola i złamani doszli do kresu, nie zwyciężonych lecz upadłych, dobrowolnie pogrążających się w otchłań służalstwa i poniżenia — widzimy. A widok ten serca nam traci, bo walkę tę młodzież przedłużyć pragnie, obowiązkom większą siłę nadać usiłuje, a z godności narodowej nic uronić nie chce!

Tu szukać przyczyn rozbratu. A jakie to głosy ztamtąd wychodzą, jakie trafne rady, jakie ostrzeżenia pełne troski o przyszłość naszą i o losy doświadczanego wciąż kraju? Powiadają nam, że pragniemy rzeczy niezniszczalnych, że ułudne gonimy chimery i na błędnej jesteśmy drodze; że lepiej jest przeto dla równowagi sumienia naszego i pracy niejałowej — dla dobra kraju — obniżyć skalę pragnień naszych, zrzec się ideału i na pośrednią, bezpieczną, przez nich wskazaną, a tyle obiecującą dla narodu polskiego wejść drogę. Stawiają nam oni ponętną drogę własnych, mądrych przewidywań politycznych; wmawiają, że to w interesie dwóch rządów zaborczych leży przywrócenie niepodległości Ojczyzny naszej, że ku nim z wiarą zwrócić się należy, by nierozważnem wtrącaniem się nie pozbawić narodu przyobiecanej łaski. Słodki sen, — ale nie dla nas! Niech dyletanci polityczni bez wiary i przekonań, niech «ministrowie bez teki» i inni szarlatani, co za proroków narodu chcą uchodzić, snem tym się kołyszą i tą drogą do równowagi sumienia dochodzą. Bo dla nas nie to, co wygodne, lecz to, co sprawiedliwe i wielkie, siłę obowiązującą mieć może.

I dla tego z pragnień naszych żadnego się nie wyrzekniemy, i dlatego ideału niczem nie obniżymy, bo jest on wyrazem niedającej się w obecnych warunkach zaspokoić potrzeby, — potrzeby samego istnienia, bo dotychczasowe, obecne już dla nas jest nieznośnem. Bo wszelkie tranzakcye i ugody, wszelkie wyjścia pośrednie za wstrętny wybieg tylko uważać możemy, za wybieg tłumiący głos sumienia naszego; a z tem w sprzeczności staćbyśmy nie chcieli! Powiadają nam także, zastawiając się obłudnie wrzekomem dobrem kraju, że cała nasza wrąca siła pragnień pójdzie na marne, a niecierpliwe domagania się nasze nowe tylko ściągną na kraj klęski, i w nowe piekło mąk go wtrącą, że ilość ofiar tylko pomnożymy. Lecz o jakie ofiary może im to chodzić? Wszak nie o te, które dzień powszedni bez oporu, bez żadnej walki stale nam przynosi, któremi naród nasz płaci codziennie nieubłagany haracz za własne znikczemnienie. Wszak nie o te, bo ich widokiem się karmiąc umrzeć można ze zgryzoty, a przynajmniej pomszczenia ich zapragnąć! A oni tego nie pragną, niech więc o nich nie mówią. Te zaś ofiary, co przez nas wywołane będą, te, co o męczeństwie narodu wobec potomnych świadectwo złożą, co w nich chęć życia obudzą, hasła słabnącym dodadzą i nie pozwolą im marnie ginąć w upodleniu, niech te ofiary ich nie trwożą, bo są one rękojmią odrodzenia narodowego, bo one okupią i ich znikczemnienie. Sumienia naszego i tu żadna wątpliwość nie rozdziera! Co innego je nam targa, a tem jest brak tegoż sumienia w tych, co duszą narodu, jego głową i wolą wciąż się mienią. Lecz my im tego miana

odmawiamy. Bo oto kiedy dziś właśnie sto lat mija, gdy ojczyźnie naszej zaświtała słaba nadzieja lepszego, pełniejszego, równiejszego i sprawiedliwszego dla wszystkich życia, gdy odezwały się głosy przypominające tę chwilę społeczeństwu naszemu i wzywające naród do odpowiedniego jej uczczenia, — od nich wyszły pierwsze słowa potępienia, bezwstydna cyniczna ocena tych głosów. Oni to, w poczuciu własnego ostatecznego zepsucia, jakby przekonani, że cały naród gniciem już objęty i że od niego podobnego znaku życia spodziewać się już nie można, — do obcych źródeł głosy te odnieśli, agentom kusicielom przypisali to przypomnienie. Sami podli — cały naród chcieli widzieć takim, bo to im potrzebne do równowagi, do spokoju ich trupiego sumienia!

Byli też i tacy, co nie bez trwogi na domysł wpadli, że może to być dziełem « gorętszej » — jak powiadają — młodzieży; lecz i ci słów potępienia nie szczędzili, a rzecz całą nazwali « nieuczciwą i niepatryotyczną robotą. » Łaskawi! niech jednak nie wątpią, domysłu tego w nich osłabiać nie będziemy, owszem, sami się do niego przyłączamy. — Tak! to tylko dziełem młodzieży być może, więc cześć jej za to! — Niech więc będzie ona odtąd i nadal zawsze tą zmorą niepokojącą bezustannie duszę narodu, niech będzie toczydłem ostrzącem jego przylepione sumienie, równającem jego szczerby, niech od rozkładu, od śmiertelnej gangreny go chroni!

A młodzież ta, którą mamy tu na myśli, być tem wszystkiem potrafi. Bo już dziś nie mówi ona, że w duszy jej rozegrywa się wielka uczuć tragedya, kolizya wszechludzkich zadań a obowiązków narodowych, że to ścieranie się dwóch sprzecznych z pozoru pierwiastków dwoistość w niej wytwarza, ubezwładnia i smutkiem czoło pokrywa. Kolizya ta nie dwoistość, ale jednolitość w niej stwarza, nie smutek lecz radość zradza, radość, bo obowiązki ztąd większe dla niej powstają i szersze widnokręgi roztaczają się przed nią. Czuje się zatem podwójnie silną. A ochoczość tego rodzaju i niesforność wciąż w niej wzrastać będą, aż popchną do jawnej walki za podeptane prawa wszechludzkie i narodowe. A wtedy ta młodzież u tych, co ją na drogę dobrowolnego upodlenia chcieli zaprowadzić, co ją kusili łatwo dającą się zdobyć równowagą sumienia, o zbrukane przez nich orły narodowe się upomni, o te orły, o które prosić nas uczył wielki nasz Pielgrzym, — i za podeptaną godność narodową się upomni, — i przeklnie występnych, — a do tych się tylko wówczas myślą zwróci, przed tymi czołem uderzy, co na wyżynach ideałów narodu, na szczytach jego nieprzejednani stali, co na szańcach niepodległości naszej polegli.

Wiersz odczytany przez ob. M. K. na obchodzie 3go maja w Zurychu.

Piasta dzisiaj w Polsce święto!
  Na błękitach złoty pług
Zaoruje niwę zżętą,
Siewacz z ręką wyciągniętą
  Przestępuje wieku próg.

Jasność bruzdą za nim świeci
Przez niebieski nawskróś sklep,
Złote ziarno w bruzdę leci,
Ziarno czyste, bez tej śnieci,
Co nam dotąd truła chleb.

Bez tej śnieci i kąkolu,
Co wybija się nad kłos.
Siew na naszym pada polu,
Odczyszczony wiekiem bolu,
Zdrojem łez i krwawych ros.

Szczęść ci Boże, pługu stary!
Wykuł ciebie twardy młot,
Z jasnych mieczów naszej wiary.
W ogniu męki i ofiary,
Zahartował ludu pot.

Szczęść ci Boże, na tej roli,
Gdzie się bieli nasza kość!
Na tej służbie, gdzie nie z roli,
Ale z tego, co nas boli,
Przyszłość Polski będzie rość!

Szczęść ci Boże, na zagonie,
Gdzie dziś upadł ducha siew!
W Rusi, w Litwie i w Koronie
Jedna iskra niech zapłonie,
Jeden ducha pójdzie wiew!

Ludu, dzisiaj mamy święto,
Święto wiosny, zbóż i traw!
Polska rzuca wieku pęto
I prawicą wniebowzięta
Pisze kartę swoich praw.

Nie pisze ich zbrojną ręką
Na granicy ziem i mórz, —
Ale nowych dni jutrzenką,
Ale bratnich ust piosenką,
Skowronkowem hasłem zórz.

My poniesiem je przez wieki,
Jak już nieśli przez sto lat,
Gdzie piastowych pszczół pasieki
Rozsłonecznia świt daleki,
Do tych naszych chłopskich chat.

Z braćmi we lnie i siermiędze
Wznieśmy toast dziś za kraj,
Wierni prawom i przysiędze
Zapisanej w ludów księdze:
Niech się święci *Trzeci Maj!..*

M. K.

Przemówienie delegata od Tow. młodzieży węgierskiej.

Jeżeli jakiemu narodowi wolno synów Polski swymi braćmi nazywać, to my, Węgrzy, mamy do tego przed wszystkiemi innemi narodami prawo; prawo, z którego dumni jesteśmy.

Pod jednem berłem dwa te bratnie narody przeżyły chwile potęgi i świetności, pod jednem berłem przebyły dni nieszczęść. Jeden duch ożywia oba narody, jedna myśl w nich mówi, nawet zewnętrzne ich cechy noszą pewne pokrewne piętno.

Nie łączy nas szczep wspólny, oddzielają pograniczne skały, ale wiąże nas z sobą wiara, niezachwiana wiara w boga wolności.

Oba narody przyniosły ofiar wiele temu swemu bogu, na jego ołtarzu przelała się krew najlepszych synów Polski i Węgier. W jednym zwartym szeregu wystąpili z nami Polacy w 48 r. i przelali krew za braci swych wolność. Dziewice węgierskie wieńczą po dziś dzień groby bohaterów polskich dziękczynnie, gdy rocznica ich pamięci nadchodzi, nazwiska Bema i Dembińskiego odzywają się w sercach naszych bojowym hasłem.

Jeżeli oba narody przyniosły równą liczbę ofiar na najświętszym ołtarzu wolności, to los jednakże nie jednakowo był dla obu łaskawym.

Nasz naród osiągnął nareszcie cel tak gorąco upragniony, los pozostał głuchym na wołania naszych braci. Nie traćcie otuchy waleczni Polacy. Gdy wzejdzie różowa jutrzenka, zwiastunka słonecznego dla Was dnia, my Węgrzy pośpieszymy z pomocą.

Wznoszę toast za jaśniejszą przyszłość Polski. Niech żyje naród polski, niech żyje, trzykrotnie niech żyje!

Przemówienie delegata od Tow. młodzieży serbskiej.

Serbowie i Polacy są narodem bratnim nie dla tego, że od wspólnego szczepu pochodzą, ale że dążąc do wolności wiele ucierpieli i cierpią. Serbowie mawiają: Gdybyśmy morze atramentu, a niebotyczne góry papieru wypisali, nie wyrazilibyśmy jeszcze cierpień naszych. To samo, sądzę, dałoby się powiedzieć o narodzie polskim. Mało mamy przyjaciół, a wielu wrogów i do tego silnych. Polska została podzieloną przez trzy sąsiednie mocarstwa, i jako państwo na mapach Europy nie istnieje, ale Polska żyje w sercach Polaków i dla tego nie zginie, dopóki żyje choćby jeden Polak, który śpiewa: «Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy!» Naród, którego synowie rozrzuceni po szerokim świecie wierzą w swoją ukochaną ojczyznę a których wielka ideja wolności ożywia, naród taki nie zginie.

Jako syn narodu, który walczył i walczy za swoją wolność, wołam: Niech żyje bohaterski naród polski, niech żyje Polska!

Przemówienie delegata od Stowarzyszenia młodzieży «Suisses Romands»:

Przed chwilą gdy muzyka grała Wasz hymn narodowy, serce me odpowiadało drżeniem i wydało mi się, że widzę Polskę konającą przed stu laty, Polskę, która wstępując do grobu wzywała sprawiedliwości, ukazując na czasy przyszłe.

Godzina sprawiedliwości jeszcze nie nadeszła, ale nadejdzie choć zwolna i niepostrzeżenie.

Gdy rządy są dostatecznie podłe aby wbrew wszystkim prawom moralnym rozgrabić swego sąsiada, wtedy zbrodnia ich sama sobie karę przynosi. Upadek moralny dowodzi upadku politycznego i społecznego. Despota, który na was się targnął, upadł przed większym jeszcze despotą. Możnaby albowiem powiedzieć, że Napoleon został przez sprawiedliwość zesłany jako kara na waszych ciemiężców.

Polska zajmowała w Europie stanowisko uprawnione i znów je kiedyś zająć musi dla dobra Europy.

Polacy, ponieważ nieprzyjaciele Wasi także cierpieli, ponieważ cierpią i dziś jeszcze z własnej winy i z powodu popełnionej względem was zbrodni, pozwólcie mi wymówić tu wyraz, który nie będzie zrozumiany przez dusze pospolite, ale który zrozumiany będzie przez naród polski, wyraz ten —*przebaczenie.* Jest to ofiara prawdziwa, której żądam od Was, ale ofiara Was godna. Nie wierzę w powodzenie odwetu brutalnego, ale wierzę w tryumf ostateczny idei sprawiedliwości. Przez postęp umysłowy wywalczycie sobie niezależność społeczną i polityczną.

W dniu, w którym Polska obejmie przynależne jej miejsce, w dniu tym wszyscy wydziedziczeni w Europie, wszyscy którzy wzywają sprawiedliwości wieków przyszłych, uczynią stanowczy krok naprzód. Jednem słowem tryumf Polski będzie tryumfem ludzkości.

Wznoszę toast za dzień ten, w którym Polska a w niej sprawiedliwość zwycięży.

Sprawozdanie ze zjazdu delegatów Towarzystw Polskich, odbytego w dniu 4 maja 1891 roku w Zurychu.

Na przewodniczącego zebrania jednogłośnie obrany został ob. Bolesław Limanowski, na sekretarza ob. M. P.

Na ręce przewodniczącego delegaci złożyli mandaty swoje. Delegatów było 19, reprezentujących 16 Stowarzyszeń i grup.

1.	Zarząd Związku Narodowego P. we Francyi reprezentowali ob. ob.		Limanowski K. Janowicz
2.	Towarzystwo Polaków w St.-Gallen . .	ob.	T. Witkowski
3.	» polskie w Winterthur . . .	»	B.
4.	» » w Genewie . . .	»	Z. Miłkowski
5.	» «Polonia» w Genewie . . .	»	W. J.
6.	» «Jedność» w Chemnic . . .	»	M. P.
7.	» «Ognisko» w Mitweidzie . .	»	M. P.
8.	» «Zgoda» w Wiedniu . . .	»	Grz. Smólsk

9. Czytelnię Akademicką w Akwizgranie . .	ob.	Ed. K. K. G.
10. Towarzystwo polskie w Paszkanach. . .	»	Dr S. B.
11. » Młodz. polskiej w Bernie . .	»	S. D.
12. » » » w Zurychu . .	»	S. B. P. M. F. P.
13. » Wzaj. Pomocy w Sofii . . .	»	T. Witkowski
14. Instytucyę skarbu Narod. w Sofii . . .	»	Dr Onufrowicz
15. Towarz. polskie w Zurychu	»	Lipski Zalewski Szymanowski
16 Zjednoczenie Tstw Młodzieży polskiej . .	»	W. J.

Porządek dzienny zjazdu był następujący:

1) Sprawozdanie z wyborów do Zarządów Związku Polskiego i Skarbu Narodowego w Szwajcaryi.
2) Organizacya « Związku Wychodźtwa Polskiego. »
3) Zabezpieczenie Skarbu Narodowego.
4) Agitacya między robotnikami i ludem wiejskim.
5) Prasa.
6) Kasa zapomogowa.

1. Sprawozdanie z wyborów do Zarządów Związku Polskiego i Skarbu Narodowego w Szwajcaryi wykazało rezultaty następujące:

Zarząd Związku Narodowego w Szwajcaryi składa się z obywateli: Z. Balickiego, Prezesa; H. Tchórzewskiego, Skarbnika i J. Słończewskiego, Sekretarza,

Zarząd Skarbu Narodowego z obywateli: Z. Balickiego, W. Bandurskiego, Szymanowskiego, H. Tchórzewskiego i T. Witkowskiego (1).

2. Zjazd jednomyślnie uznał sprawę powszechnej organizacyi wychodźtwa polskiego jako konieczną i już dojrzałą. Ponieważ dwie wielkie grupy Towarzystw mianowicie: Związki Szwajcarski i Francuzki posiadały wyraźne mandaty pod tym względem, postanowiono, iż połączenie obu Związków w zasadzie stanęło, poruczono przytem Zarządowi Związku Narod. w Szwajcaryi wypracowanie Statutów, które po przyjęciu zostaną udzielone innym Związkom i Towarzystwom. Dalszą dyskusję i wypowiedziane przez mówców uwagi podano Komisyi Statutowej jako dyrektywę przy układaniu projektu organizacyi.

3. W sprawie Skarbu Narodowego uchwalono: 1) aby Zarząd Skarbu Narodowego postarał się o wyszukanie sposobu ulegalizowania Skarbu i zabezpieczenia go prawnie, jako funduszu publicznego; 2) wpłynąć na

(1) Wskutek podania się paru członków do dymisyi, skład Zarządu Skarbu Narodowego uległ później zmianie i nosi dziś charakter prowizoryczny aż do ostatecznego uregulowania sprawy Skarbu.

Skarby poszczególne, aby zdążały do centralizacyi; 3 sprawę zcentralizowania poruczyć Zarządowi Skarbu Narodowego w Szwajcaryi.

4. Kwestya agitacyi między ludem wiejskim i miejskim wywołała obszerną dyskusję, obejmującą stan i usposobienie obecne ludu, środki i sposoby agitacyi oraz ważność i zakres odpowiedniego punktu programowego, który powinien się liczyć z materjalnemi interesami większości narodu i takowe popierać. Uchwalono, że Komisya która będzie opracowywać Statut Związku wychodźtwa polskiego powinna wypowiedziane przez delegatów uwagi jako dyrektywy do Statutu uważać.

5. Przeprowadzono dyskusję w kwestyi wydawania pisma informacyjnego o ruchu Towarzystw polskich na emigracyi lub otworzenia odpowiedniego dodatku w jednem z pism krajowych. Zjazd wypowiada się w zasadzie za wydawaniem organu, wyrażającego polityczny kierunek Powszechnego Związku emigracyi.

6. Sprawę Kasy zapomóg polecono uwadze Komisyi Statutowej, delegatom zaś poruczono aby wpływali na powstawanie Kas zapomogowych przy poszczególnych Towarzystwach.

Po wyczerpaniu wszystkich punktów porządku dziennego, uchwalono, aby Zarząd Związku za rok, mniej więcej w tym samym czasie, zwołał Kongres delegatów wszelkich Towarzystw narodowych polskich.

Emigracya polska do narodów europejskich

w stuletnią rocznicę ogłoszenia Konstytucyi 3go Maja.

Sto lat temu, dnia 3 maja 1791 r. Polska po pierwszym już rozbiorze, drugim podziałem zagrożona, podniosła się wobec zgnieść ją gotowych nieprzyjaciół, i żywotność swoją w obliczu świata pamiętnym aktem objawiła.

Aktem tym było ogłoszenie nowej Konstytucyi, będącej pierwszym ale stanowczym krokiem na drodze stopniowych reform, mających niedługo naprawić wszystkie wady i niedostatki jej politycznej i społecznej organizacyi.

Pozostawiona samej sobie, zdradzona przez wiarołomne Prusy, Polska upadła raz jeszcze pod połączonemi siłami monarchów: Prus i Rosyi, i dopiero po udzielonej Moskwie pomocy do powtórnego rozćwiertowania Polski, wojska pruskie wyruszyć mogły przeciw Francyi, w celu przytłumienia powstającej tam wolności. Francya zwycięzko odparła Prusaków, a walka jaką ci wspólnie z Moskalami stoczyć mieli przeciw Kościuszce, przyczyniła się też może w części do jej zwycięztwa. Polska zaś, zbyt słaba, pomimo bohaterskich wysiłków Naczelnika narodu, została wymazaną w roku 1795 z karty Europy skutkiem ponownego rozbioru.

Od tej złowrogiej daty, państwo polskie odbudowanem nie zostało. — Ani utworzenie Księztwa Warszawskiego przez Napoleona I, ani wymuszone i krótkotrwałe istnienie Królestwa kongresowego, nie odkupiły zbrodni rozbiorowej, a przeciwnie, dzieło kongresu wiedeńskiego z 1815 r, pod formą niby liberalną, podtwierdziło raczej rozbiory państwa polskiego. — Zbrodnia ta cięży jeszcze na sumieniu Europy, winowajczyni lub wspólniczki tego narodobójstwa; zbrodnia ta stoi dotąd na przeszkodzie ustalenia trwałego i prawdziwego pokoju.

Jakkolwiek Europa nie spełniła powinności względem Polski jako też i względem siebie samej, Polska śmiało twierdzić może, iż swojemu historycznemu posłannictwu wierną pozostała. — Nie umiała czy też nie chciała Europa wskrzesić państwa niezbędnego dla własnego jej bezpieczeństwa, ani też zmazać owej czarnej plamy, jaką stanowi polityczna niewola dwudziestomilionowego narodu, niewola zadająca kłam dążnościom nowożytnego świata do postępu i wolności a będąca zarazem nieprzełamaną przeszkodą do ich urzeczywistnienia. — Polska zaś składała ciągle od czasu rozbiorów dowody solidarności z ucywilizowanemi narodami i dawała niezaprzeczone świadectwa własnej żywotności, jak również i żądzy odzyskania niepodległego bytu.

Na wszystkich pobojowiskach obu półkuli ziemskich widziano synów Polski walczących w szeregach obrońców wolności. — Na samej ziemi ojczystej Polacy trzykrotnie podnieśli sztandar narodowy i odnowili w latach 1830, 1846-48 i 1863, walkę przeciw trzem zaborcom. Rozwijając zaś przy każdem z tych powstań reformy, wskazane przez Konsty-

tucyę 3go maja, potwierdzali coraz dobitniej zasadę równości cywilnej i politycznej wszystkich warstw narodu, jako też równouprawnienia wyznań, i ogłosili jeszcze przed ukazem cara, manifestem Rządu narodowego z 1863 roku nie tylko emancypacyę zupełną ale i uwłaszczenie włościan.

Chwilowo, w tych nierównych a więc tem bardziej bohaterskich zapasach pokonani, nigdy nie zwątpili o przyszłości, ale rozwijając dalej, wbrew wszelkim przeszkodom, narodowość swoją, brali udział, świetny nieraz, w umysłowym ruchu cywilizacyi europejskiej.

Dzisiaj jeszcze, po stu latach ucisku, stanowią Polacy, pomimo rozszarpania ich kraju na trzy części, jeden naród silniej jak kiedykolwiek spojony językiem i literaturą, węzłem tradycyj dziejowych i dążeniami do lepszej przyszłości. — Jak w dniu 3 maja roku 1791, którego setną rocznicę bądź publicznie, bądź tajemnie na całym obszarze ziem polskich i na wszystkich ścieżkach tułactwa uroczyście obchodzą, łączą się oni w obecnej chwili w jednej wspólnej myśli, jakby chcieli do Europy i do świata całego, głosem milionów zawołać: « Polska nie zginęła i nie zginie ».

Obowiązkiem więc było polskiej Emigracyi stać się głośnem echem owego niemego wołania zmuszonych do milczenia rodaków. — Dla tego z godnością i spokojem, jakie przystoją sprawie będącej pewną tryumfu odwiecznego prawa, Emigracya ta uroczyście oświadcza wobec niepodległych ludów i zaborczych rządów że: *naród polski nie zrzeka się żadnego ze swych praw, że jak najmocniej protestuje przeciwko wszystkim bezprawiom, których był nieustanną ofiarą od 1772 r., i które dotąd jeszcze znosi, i że w interesie własnym i całej Europy stara się wszystkiemi siłami przyspieszyć chwilę, kiedy, odzyskawszy wolność i niepodległość, będzie mógł podjąć nanowo i prowadzić dalej pracę reformatorską przodków zeszłego stulecia.*

Paryż. — Drukarnia Polska A. Reiffa, 3, rue du Four. — 1891.

45.5

373680

Paryż. — Drukarnia Polska A. Reiffa, 3, rue du Four. — 1891.